



BŁOGOSŁAWCIE!

*W świecie wirtualnym i rzeczywistym
roi się od przekleństw,
wulgaryzmów, złorzeczeń.
Biblia zachęca do czegoś przeciwnego,
do błogosławienia.
Dlaczego więc tak rzadko to czynimy?*



tekst

KS. TOMASZ JAKLEWICZ

tjaklewicz@goscnieдельник.pl

Słowa mają moc	2
Biblijna teologia błogosławieństw	4
Jak błogosławić?	6
Ksiądz – człowiek błogosławiący	9
Boski gest	10
Burza się cofa	11

Niedawno ktoś postawił mi ciekawe pytanie. Kiedy Jezus błogosławił dzieci, to co właściwie czynił? Przecież nie robił im chyba krzyżyka na czole. Dało mi to do myślenia. Kiedy ktoś prosi mnie o błogosławieństwo, zwykle czynię nad nim właśnie znak krzyża. Ale może to nie wszystko. Swoją drogą w Polsce zdarza się to dość rzadko. W Stanach Zjednoczonych spotykałem się z tym, że ludzie, których poznałem, nawet tylko przelotnie, na zakończenie często zwracali się do mnie: „Ojcze, pobłogosław mi”. Powiem szczerze, że zawsze mnie to jakoś poruszało. Zarówno samo słowo „Ojcze” (tam zwraca się tak do każdego księdza), jak i sama prośba, która była dla mnie ważnym przypomnieniem, kim jestem. Oczywiście błogosławienie nie jest zarezerwowane tylko dla duchownych. Rodzice powinni błogosławić jak najczęściej swoje dzieci i siebie nawzajem. Czy jednak nie zagubiliśmy gdzieś sensu tej czynności? Czy potrafimy jeszcze błogosławić?

Słowa mają moc

W noworocznym słowie na „Anioł Pański” Benedykt XVI powiedział m. in.: „W tym pierwszym dniu 2013 roku chciałbym, aby do każdego mężczyzny i każdej kobiety na świecie dotarło błogosławieństwo Boże. Czynię to, używając starożytnej

formuły zawartej w Piśmie Świętym: »Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem« (Lb 6,24-26)». Przytoczone przez papieża słowa to tzw. błogosławieństwo Aarona. Wiąże się ono wprost z poleceniem, które Bóg dał Mojżeszowi: „Powiedz Aaronowi i jego synom: tak oto macie błogosławić Izraelitom”. Do tego nakazu dołączona jest obietnica: „Tak będą wzywać imienia mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił”. Ostatecznie to Bóg jest źródłem błogosławieństwa, ale spływa ono na ziemię poprzez ludzi, którzy wzywają nad innymi Bożego imienia. Jeśli się nad tym głębiej zastanowimy, odkryjemy niesamowitą rzecz – wypowiadając imię Boga nad ludźmi, sprowadzamy na nich Boże błogosławieństwo. Nowy Testament potwierdza tę prawdę. Jezus Chrystus – Bóg-człowiek stał się najdoskonalszym, najpełniejszym błogosławieństwem już nie tylko dla Żydów, ale dla wszystkich ludzi, dla całej ziemi i świata. W Nim Bóg i mnie pobłogosławił. Jezus jest „błogosławionym owocem” „błogosławionego łona” Maryi. Święty Paweł podkreśla, że Chrystus na krzyżu przyjął na siebie wszelkie przekleństwa związane z grzechem. Apostoł nie zawahał się napisać, że Pan „stał się za nas przekleństwem, bo napisane jest: »przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie«, aby błogosławieństwo Abrahama stało się

w Chrystusie Jezusie udziałem pogan i abyśmy przez wiarę otrzymali obiecanego Ducha” (Ga 3,9). Jaki był ostatni gest Chrystusa na ziemi? „Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce, błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba” (Łk 24,50-51). Czy to ostatnie błogosławieństwo nie jest znakiem zobowiązującym cały Kościół? Święty Piotr napomina: „Nie oddawajcie złem za zło ani złorzeczeniem za złorzeczenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie! Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1 P 3,9). Czy nie za mało przejęliśmy się tym wezwaniem? Czy nie jest tak, że w nerwowej bieganinie codzienności zamiast błogosławić, częściej przeklinamy pod nosem lub głośno? Słowa mają moc. Mogą nieść zniszczenie, ale mogą także sprowadzać łaskę.

Biblijna teologia błogosławieństw

Co właściwie znaczy błogosławić? Przeczujemy to jakoś intuicyjnie. Łacińskie „benedicto” wywodzi się od „bene” – dobrze i „dicere” – mówić. Błogosławić (benedicere) to mówić o kimś dobrze, chwalić, dziękować, życzyć dobra, pozdrawiać, przyzywać łaskowości człowieka i Boga. Jeśli sięgniemy do Biblii, odkryjemy, że „błogosławieństwo” i „błogosławienie” kryją w sobie ogromne

bogactwo znaczeń. Rzeczownik „błogosławieństwo” (hebr. „beraka”) w sensie całkiem świeckim oznacza prezent, wzajemne obdarowanie. W Starym Testamencie jest odnoszony przede wszystkim do darów Boga. Pierwsi ludzie zostali pobłogosławieni przez Stwórcę (Rdz 1,28). Boże błogosławieństwo utożsamiano z darem życia, z płodnością, dobrobytem i pokojem. Symbolem tak rozumianego błogosławieństwa była woda, która spadając z nieba, niesie ziemi życie. W Starym Testamencie „błogosławić” oznaczało najpierw całkiem zwyczajnie pozdrawiać kogoś na ulicy. Najczęściej jednak to słowo było odnoszone do Boga, który jako dawca życia okazuje łaskawość ludziom, czyli im błogosławi. Księga Rodzaju przekazuje opowieść o Jakubie, który toczy tajemniczą walkę z samym Bogiem o błogosławieństwo. Patriarcha mówi do Boga: „Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” (Rdz 32,27). To obraz duchowej walki, pokazujący, jak cennym darem jest Boże błogosławieństwo. W rodzinie żydowskiej ojciec rodziny błogosławił swoim dzieciom. Zdarzała się także sytuacja zaskakująca, kiedy słabszy błogosławił silniejszego. Okazuje się, że człowiek może błogosławić samego Boga. Wyznaje w ten sposób prawdę o tym, że został obdarowany i składa swojemu Stwórcy dziękczynienie. Najczęstszą formułą błogosławieństwa w Izraelu było wyrażenie przymiotnikowe: „Niech będzie... (imię) błogosławiony!”. Takie zdanie

było okrzykiem zachwyty, że Bóg objawia swoją moc i hojność w danej osobie, w jej życiu. Z kolei okrzyk „Niech będzie Bóg błogosławiony” był wyrazem uniesienia, jakiego doznawał człowiek będący świadkiem jakiegoś wydarzenia, w którym widać było rękę Boga. Oba te zawołania odsłaniają to, co jest istotą błogosławieństwa, czyli publiczne wyznawanie potęgi Boga i składanie dziękczynienia za Jego dobroć. Nie dziwi więc, że błogosławieństwa są jednym z głównych motywów modlitwy. Pojawiają się często w Psalmach. Słowom błogosławieństwa towarzyszyły na ogół gesty, takie jak nałożenie rąk, wzniesienie rąk czy udzielenie jakiegoś materialnego daru. Ewangelia mówi, że Chrystus błogosławił dzieciom i uczniom. Nakazywał uczniom odpłacać błogosławieństwem nawet za ucisk i prześladowania. W Kazaniu na Górze wygłosił 8 błogosławieństw, które są obietnicami, drogowskazami. Są – jak pisze Benedykt XVI – przewartościowaniem obrazu świata i człowieka, uczą patrzeć na wszystko, a zwłaszcza na sytuacje trudne, z perspektywy Boga.

Jak błogosławić?

Jak to wszystko przełożyć na życie? W Kościele istnieją przeróżne błogosławieństwa, o charakterze oficjalnym, liturgicznym... Towarzyszy im zwykle pokropienie wodą święconą, dlatego popularnie mówimy o poświęceniu osób lub

przedmiotów. Sprawują je zasadniczo duchowni. Istnieje specjalna dwutomowa księga obrzędów błogosławieństw, które odnoszą się do przeróżnych okoliczności życia. Każdy ochrzczony może wypowiadać słowa błogosławieństwa. Niepotrzebna jest do tego specjalna, liturgiczna formuła. Jest to forma modlitwy wstawienniczej. To wzywanie imienia Bożego nad daną osobą, uwielbienie Boga w niej, prośba o opiekę i pomoc. Naturalnym miejscem udzielania błogosławieństwa jest dom. Rodzice powinni jak najczęściej wypowiadać głośno słowa błogosławieństwa nad dziećmi. Ma to znaczenie religijne, ale i czysto ludzkie, psychologiczne, tworzy zdrową atmosferę. Jest wyrazem akceptacji, zachęty, pokazaniem swojej miłości, troski, uwagi. Stanowczo za rzadko w rodzinach pada słowo „kocham cię”. Gdyby w naszych domach więcej było błogosławieństwa niż przekleństwa, działałoby się z pewnością w nich lepiej. Jakie są elementy błogosławieństwa? Jak to konkretnie czynić? Najpierw potrzebny jest jakiś zewnętrzny znak. Położenie ręki na głowie czy ramieniu, objęcie ramieniem lub przynajmniej wyciągnięcie dłoni w kierunku błogosławionej osoby. Kolejnym elementem są wypowiedane na głos słowa. Powinno pojawić się imię błogosławionej osoby, nawiązanie do tego, kim jest. Potem wyrażenie akceptacji, wskazanie, czym Bóg obdarował tego człowieka. Kolejne elementy to prośba o Boże błogosławieństwo i oddanie przyszłości Bożej

Opatrzności. Znak krzyża na czole czy nad głową z wypowiedzeniem imion Trójcy Świętej przywołuje moment chrztu. Henryk Wieja, lekarz, który od lat prowadzi szkolenia na temat życia rodzinnego, mobilizuje szczególnie ojców, aby zaczęli błogosławić. „Mówmy do swojego dziecka słowami Bożych obietnic: »Synu, córko! Bóg ma o tobie dobre myśli, chce ci błogosławić. On ma myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować ci przyszłość i natchnąć cię nadzieją. Chce cię strzec, chce chronić cię prawicą sprawiedliwości, chce być twoim cieniem, wszędzie, dokądkolwiek idziesz. On mówi do ciebie: Nikt cię nie wydrze z mojej ręki« (por. Jr 29,11-14). Dalsze słowa to: »Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą«. Innymi słowy: »Synu, córko! Gdy Bóg na ciebie patrzy, chce się rozpromienić. On chce się tobą cieszyć. On chce się cieszyć twoją obecnością, ilekroć do Niego przychodzisz. Nie ma większej radości dla Ojca ponad tę, gdy do Niego przychodzisz i wyciągasz ręce, żeby cię przytulił i zaspokoił każdą potrzebę według Jego bogactwa w chwale, w Jezusie Chrystusie. Wtedy Jego twarz rozpromienia się nad tobą, a z tego spływa na ciebie powodzenie, szczęście i spełnienie«”.

Ksiądz – człowiek błogosławiący

Sądzę, że także my, sami księża, za mało błogosławimy. Ograniczamy się najczęściej do znaku krzyża. Bardziej rozbudowane błogosławieństwa pojawiają się rzadko. Często my, duchowni, jesteśmy niewolnikami formułek. Nie potrafimy lub nie chcemy wypowiedzieć z serca kilku serdecznych słów błogosławieństwa nad ludźmi w różnych okolicznościach ich życia. Oczywiście Boże błogosławieństwo spływa na ludzi najmocniej przez sakramenty. Ale mądre, ciepłe, żarliwe słowo błogosławieństwa ma wielką moc. Kapłan z definicji powinien być człowiekiem błogosławiącym, podkreśla Benedykt XVI. „Takie jest jego zadanie w świecie. Jest po to, by nieść błogosławieństwo”. Bo „nawet najbardziej wytężone budowanie ludzkie prowadzi do chaosu, jeśli Bóg nie jest w nim obecny jako budowniczy”.

Owszem, grozi nam podejście magiczne do błogosławieństwa, jakieś naiwne, pogańskie oczekiwanie, że ono automatycznie zabezpieczy nasz los. Takie traktowanie błogosławieństwa należy odrzucić. Ale częstsza i niebezpieczniejsza wydaje się dziś druga skrajność – niewiara w Bożą obecność i działanie w życiu ludzi. Błogosławieństwo jest dokładnie wyrazem wiary w to, że nie jesteśmy sami, że Bóg czuwa nad nami, że „jak światło i ciepło słońca są błogosławieństwem dla ziemi, tak światło Boga jest nim dla ludzkości, kiedy rozpromienia On nad nią swoje

oblicze” (Benedykt XVI). A zatem, błogosławmy! Niech i nad tobą, drogi Czytelniku, spocznie błogosławieństwo Boga, niech On uśmiechnie się do ciebie, niech cię wspiera i obdarza pokojem.

Boski gest

O. Maksymilian Stępień, paulin – Błogosławieństwo to ogromny dar matki Kościoła. Najsilniejsza broń na świecie. Wejście w sakrament małżeństwa, chrztu jest jak zanurzenie się w źródle. Ale przecież to źródło bije rok, dwa, piętnaście i trzeba je oczyszczać. Biblia często mówi o „rozpalaniu na nowo charyzmatu”, o oczyszczeniu. Błogosławieństwa są takim oczyszczaniem źródła. Błogosławienie jest czynnością Boską. Tym, który błogosławi, jest Bóg, a Jego błogosławieństwo zawsze tryska życiem. Odkryłem moc błogosławieństwa, gdy poznałem kiedyś we Wrocławiu rodzinę, której ojciec, Jacek, przed wyjściem do pracy klękał przed żoną i błogosławił jej brzemiennie łono. Czynił na nim znak krzyża. I urodziła się malutka błogosławiona Tereska. Kiedyś, gdy poszli z nią na Mszę, wychyliła się z wózczyka i spadła na ziemię. A potem, jak gdyby nigdy nic, doczłapała pod tabernakulum. Pokazywała je ludziom rączką i zachwycona mówiła: Widzisz? Widzisz? Ona cała należała do Boga. Promieniowała Nim!

Burza się cofa

Ks. Marcin Modrzyński – O sile błogosławieństwa kapłańskiego przekonałem się w Rybnie, gdy nad wioskę nadciągała potężna burza. Pioruny waliły kilka kilometrów dalej, a jedna z mniszek podeszła do kapłanów i powiedziała: No, do roboty, błogosławcie. Co, rączki wam do brzuchów przyrosły? – Wstałem. Spojrzałem na nadchodzącą z zachodu nawałnicę i uczyniłem znak krzyża. Burza cofnęła się. Przeszła bokiem. Nie, nie, to nie żadne czary-mary. To potężna moc kapłańskiego błogosławieństwa. Tego dnia media zaalarmowały: nawałnica zalała ulice Warszawy. Łaska sięga dalej niż ludzkie siły. Kiedyś, gdy błogosławiłem, przyszedł mi do głowy pewien obraz. Zobaczyłem wyraźnie, że to właśnie w czasie błogosławieństwa promienie Bożego miłosierdzia dosięgają ludzi. Bardzo mocno wryło się to w moje serce. Przez błogosławieństwo możesz dosięgnąć każdego, bo każdy potrzebuje miłosierdzia. Nie potrzeba niczyjej zgody, nikt nie musi o tym wiedzieć. Nawet jeśli ktoś jest daleko od Boga, to widzę, że błogosławieństwem i tak Jezus go dosięga.